№ 52. Kraków 5 Marca — Czwartek. Rok 1857.

Dziennik wych[illegible] co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Doda[illegible] statnim dniem każdego miesiąca.

[illegible] na Dziennik „Czas“

. . zł. 16	w Państwie Austryackiem (pocztą) rocznie . . . . złr. 20
. . „ 8	„ 10
kwartalnie . . . . . „ 4	kwartalnie . . . . „ 5
miesięcznie . . . . . „ 1 kr. 30	miesięcznie . . . . „ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . złr. 26	rocznie . . . . złr. 30
półrocznie . . . . . . „ 13	półrocznie . . . . „ 15
kwartalnie . . . . . . „ 7	kwartalnie . . . . „ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Prz[illegible] imują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, [illegible]YY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się pr[illegible]ysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 marca.

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

O uważnieniu małżeństwa.

Małżeństwo nieważne staje się ważnem, przez usunienie przeszkody i powtórzenie zezwolenia; a to nie od chwili, gdy takowe za ważne uznane zostało, lecz od chwili zawarcia ślubów małżeńskich, jak gdyby toż pierwotnie w sposób ważny zawartem było [1]). Uznanie małżeństwa za ważne jest dwojakie: na zakres sumienia i na zakres prawny [2]). Pierwsze ma na celu uspokojenie religijne sumienia małżonków; drugie, uniknienie niepomyślnych następstw prawnych, z zawarcia nieważnego małżeństwa wypływających. W miarę tego, o ile chodzi o pierwszy lub drugi z tych rodzajów uważnienia małżeństwa, zachodzą różnice, tak pod względem usunienia przeszkód unieważniających, jako téż i pod względem powtórnego zezwolenia. Przeszkody unieważniające ustają nietylko przez dyspensę, lecz i samą zmianą okoliczności np. gdy niedojrzały, doszedł wieku dojrzałego, lub były małżonek żyć przestał [3]).

Co do przeszkód, które tylko przez dyspensę mogą być usunione, nie zachodzi między uważnieniem małżeństwa na zakres sumienia a uważnieniem na zakres prawny, żadna różnica; albowiem w jednym i drugim wypadku przedewszystkiem o uzyskanie dyspensy u władz duchownych starać się należy [4]). Rzecz się ma przeciwnie, gdy idzie o przeszkodę unieważniającą, która już samą zmianą okoliczności ustała, kiedy albowiem w takim razie dla starającego się o uważnienie małżeństwa na zakres prawny, dyspensa nie jest potrzebną; życzący sobie uzyskać takowe na zakres sumienia, tylko wówczas bez dyspensy obejść się może, jeżeli przynajmniéj jedna ze stron w czasie zawarcia małżeństwa, w niewiadomości rzeczy lub prawa zostawała [5]).

Nie mniejsza różnica zachodzi odnośnie do tych rodzajów uznania ważności małżeństwa i pod względem powtórnego zezwolenia. Jeżeli dyspensa udzieloną została tylko na zakres sumienia, dostatecznem jest do ważności małżeństwa, gdy obie strony ponowią swe zezwolenie bez obecności proboszcza i świadków [6]). Jakkolwiek prawo tego wyraźnie nie orzeka, wypływa już z analogii dopiero przytoczonego przepisu, iż takie wzajemne zezwolenie małżonków i wówczas jest dostatecznem, jeżeli przeszkoda unieważniająca, przez samą zmianę okoliczności ustała.

Przeciwnie, w razie udzielenia dyspensy, ważnéj w zakresie prawnym, zezwolenie nieważnie zaślubionych, ponowione być winno przed proboszczem parafii ich zamieszkania i w obec dwóch poufnych świadków, jednakże bez poprzedniego głoszenia zapowiedzi i w cichości, wyjąwszy, gdy przeszkoda, w miejscu gdzie powtórne zezwolenie na zawarcie małżeństw ma nastąpić, powszechnie jest wiadomą [7]). W tenże sam sposób powinno być powtórzone toż zezwolenie w wypadku, gdy przeszkoda bez udzielenia dyspensy, przez samą zmianę okoliczności istnieć przestała.

Od dopiero przytoczonéj zasady, stanowi ustawa kościelna niektóre wyjątki: Jeżeli okoliczność iż w czasie zawarcia małżeństwa zachodziła przeszkoda unieważniająca, jest zupełnie tajną i nie ma żadnéj obawy, iżby takowa udowodniona być mogła, może małżonkom ponowienie zezwolenia wzajemnego jedynie między sobą samemi, być dozwolonem [8]).

Małżeństwo nieważne z powodu zezwolenia udanego, nawet bez ponownego zezwolenia, za ważne mieć należy, jeżeli ten, któren takowe udawał, następnie rzeczywiście zezwolił. Toż samo rozumieć należy o małżeństwie, któremu błąd, przymus lub bojaźń na przeszkodzie stały, jak skoro strona będąca w błędzie, lub ulegająca nieprawemu przymusowi, poznawszy błąd lub odzyskawszy wolność słowem lub czynem, swe przyzwolenie udzieliła. Jednakże dla uniknienia wszelkiej wątpliwości, iż zezwolenie to rzeczywiście nastąpiło, dobrze będzie, jeśli małżonkowie i w tych wypadkach, takowe w obec proboszcza i świadków ponowią; wyjąwszy gdyby zachodziła obawa zgorszenia, lub narażenia na niebezpieczeństwo związku małżeńskiego [9]).

Uważnienie małżeństwa obowiązany jest proboszcz każdą razą zaciągnąć w księgę zaślubin; jeżeli zaś związek nieważny w innéj parafii był zawarty, powinien on prócz tego jeszcze zawiadomić proboszcza, w którego parafii zaszły nieważne zaślubiny, ażeby tenże o nastąpionem uważnieniu małżeństwa, w miejscu, w którem nieważne małżeństwo do ksiąg zaślubin jest wpisane, wzmiankę dokładną uczynił [10]).

Jeżeli małżeństwo pierwotnie nieważne, następnie uważnione nie zostało, takowe sądownie za nieważne uznane, mniemani małżonkowie zaś rozdzieleni być powinni [11]).

O prowadzeniu księgi zaślubin.

Proboszcz właściwy obowiązany jest, wpisać własnoręcznie zawarcie małżeństwa wraz z wszelkiemi okolicznościami, do udowodnienia tegoż potrzebnemi, w księgę zaślubin swéj parafii. Powinien on tamże dokładnie wymienić: imie i nazwisko, wiek i religią, zamieszkanie i stan nowożeńców, tudzież czy już byli poprzednio zaślubieni; następnie imiona, stan i religią rodziców i świadków, jakoteż, dzień zaślubin i kapłana ślub dającego. Jeżeli zachodziły trudności, należy również przytoczyć, w jaki sposób i na podstawie jakich dokumentów, takowe usunione zostały [12]). Gdy oświadczenie zezwolenia nastąpiło w obec biskupa lub też kapłana, którego tenże do przedsiębrania zaślubin bezpośrednio upoważnił, potrzeba o tém zawiadomić proboszcza właściwego, ażeby tenże zawarcie małżeństwa w sposób przepisany, do księgi zaślubin zaciągnął [13]). Jeśli w razie małżeństwa mieszanego, tojest między chrześcianinem katolikiem a chrześcianinem niekatolikiem zawartego, proboszcz katolicki sam nieuskuteczniał zaślubin, lecz był tylko nieczynnym świadkiem takowych, należy o tém również wspomnieć w metryce zaślubin [14]). W wypadku upoważnienia innego kapłana, do dania ślubu oblubieńcom w takiem miejscu, gdzie ciż zamieszkania nie mają, winien proboszcz właściwy o tém w metryce zaślubin swej parafii, wzmiankę uczynić. Proboszcz parafii, w któréj zaślubiny uskuteczniono, obowiązany jest wciągnąć takowe własnoręcznie w sposób powyższy do księgi ślubnéj, swojéj parafii, wymieniając oraz tak proboszcza upoważniającego, jakoteż i miejsce zaślubin i donieść temu ostatniemu o zaszłych zaślubinach, w przeciągu dni ośmiu; poczém proboszcz upoważniający, o dokonaniu zaślubin, również w metryce swéj parafii wzmiankę uczyni [15]).

Jeżeli obywatel państwa austryackiego poda prośbę, ażeby małżeństwo jego za granicą zawarte, wciągnione było do księgi zaślubin parafii, w któréj obecnie zamieszkał, powinien proboszcz przedłożyć takową wraz z dostarczonemi przez proszącego dowodami prawności małżeństwa, biskupowi i oczekiwać jego zlecenia [16]).

[1]) § 94 U. k. i §. 36 U. c. m. [2]) § 89 i 90 U. k. [3]) § 92 U. k. [4]) § 89 i 90 U. k., tudzież § 36 U. c. m. [5]) § 94 U. k. [6]) § 89 U. k. [7]) § 90 i 91 U. k. [8]) § 92 U. k. [9]) § 93 U. k. [10]) § 90 U. k. [11]) § 114 U. k. [12]) § 76 U. k. i § 28 U. c. m. [13]) § 28 U. c. m. [14]) Dt kanc. nadw. z d. 27 kwietnia 1843. [15]) § 77 U. k. i § 29 U. c. m. [16]) § 78 U. k. i § 75 U. c. m.

Korespondencya Czasu.

Berlin 1 marca.

† Wszystkie ważniejsze kwestye sporu, będące oddawna przedmiotem rozpraw dziennikarskich, znajdują się w téj chwili na drodze bliskiego załatwienia: kwestya cła na Sundzie, holsztyńsko-lauenburska, neufchatelska, perska. Nie można tego jeszcze powiedzieć o kwestyi neapolitańskiéj, multańsko-wołoskiéj, chińskiéj. Za to kwestya okupacyi Grecyi i Księstw Naddunajskich oraz morza Czarnego stanowczo rozwiązane. Kwestya cła na Sundzie ma być w ciągu bieżącego miesiąca tak uregulowaną, aby wolna od opłaty żegluga już od 1 kwietnia b. r. rozpocząć się mogła. Wiadomo, że kapitał indemnizacyjny, który przyznano Danii, wynosi 35 milonów talarów, wypłacalny w 40 ratach, z równym od wszystkich interesentów procentem. Jeden z tutejszych dzienników za późno wynurza żal swój, że Prusy na układ ten przystały, i mniema, że albo powinny były trzymać z Ameryką, domagającą się zniesienia cła bez wynagrodzenia, albo przynajmniéj układy dotyczące tegoż przewlec aż do załatwienia sprawy holsztyńsko-lauenburskiéj, czyli raczéj, użyć jednéj i drugiéj razem za cel i środek, aby w obu lepsze osiągnąć korzyści. Szkoda, że rząd o radzie téj wcześniéj się nie dowiedział, bo zapewne byłby autora artykułu powołał na pełnomocnika do tak zawiłych układów.— Sprawa holsztyńsko-lauenburska o tyle się naprzód posunęła, że odpowiedź duńska na noty gabinetów niemieckich nareszcie nadeszła. Przywiózł ją pełnomocnik duński pan Buelow, przybyły temi dniami do Berlina, który powiezie ją także do Wiednia. Do odpowiedzi ma być dołączony pamiętnik, przesłany także innym gabinetom, całą sprawę bliżéj objaśniający. Odpowiedź ma być odmówną, jak to już dawniéj donoszono. Jeżeli tak jest, to Dania zdaje się liczyć na korzystne dla siebie pośrednictwo mocarstw zachodnich, a zapewne i Rosyi. W sprawie neufchatelskiéj chaos nie w rzeczy, lecz w wiadomościach dziennikarskich. Jedne z nich twierdzą, że wszystko skończone, i że zwołana konferencya nie będzie miała nic więcéj do czynienia, jak gotowy kompromis potwierdzić; drugie utrzymują, że sprawa musi być z gruntu nanowo w konferencyi traktowaną, a to szczególnie z téj przyczyny, że Prusy cofnęły się z podstawy dawniejszych koncesyj, ułożonéj za pośrednictwem Francyi przed wypuszczeniem na wolność rojalistów, powróciły do podstawy traktatów i protokółu londyńskiego. Prawda leży w środku. Nie wszystko jest jeszcze skończone, ale też nie wszystko musi być od początku traktowane, jakby dotąd nic nie było zaszło, i wypuszczenie rojalistów nie było niczem więcéj jak utorowaniem drogi do konferencyj. *Kreuzzeitung* puszcza wprawdzie raz po raz w bieg takową opinią, chociaż sama wie zapewne bardzo dobrze o tem, że Cesarz Francuzów nie podjął się pośrednictwa, aby je wystawił na szyderstwo Europy. Umowa więc, w skutku któréj wypuszczono rojalistów, jest do dziś dnia podstawą układów. Prusy nie cofnęły zrobionych wtenczas dobrowolnie koncesyj. Punkt główny, o który chodzi, zniesienie zawisłości kantonu neufchatelskiego od zewnętrznego wpływu, nie jest w liczbie zachodzących dotąd trudności. Trudności te dotyczą szczegółów, lecz gdy zasada jest przyjętą, nie można wątpić, aby się nie miano zgodzić, chociażby te nareszcie nie zaspokajały całkowicie życzeń i żądań Szwajcaryi. Konferencye mają się w tych dniach rozpocząć.

Obrady Izby poselskiéj nad projektem do prawa o rozwodach jeszcze się nie skończyły. Izbie brakuje widocznie mowców, którzyby byli w stanie utrzymać do końca interes dyskusyi. Te same argumenta powtarzały się przy każdym pojedynczym artykule. Publiczność się znudziła, trybuny były ostatniemi dniami puste. Do głosowania nad całością prawa nie przyjdzie jak w przyszły wtorek lub środę. Jeżeli ministeryum nie zrobi w ostatniéj chwili katolikom jakiéj koncesyi, być bardzo może, że prawo upadnie. Głosy ich w liczbie przeszło 70, w połączeniu z głosami opozycyi, zdecydują większość przeciw prawu. Opozycya, tryumfująca przed czasem z zwycięztwa, będzie w rozpaczy, jeżeli ministeryum poda rękę do kompromisu z katolikami. Jest to jednak rzecz bardzo wątpliwa, bo katolicy chcą osobnego dla siebie prawa o rozwodach, i duchownych sądów dla wszelkich rozwodowych procesów. Na to nie łatwo się rządowi zdecydować. Posłowie katoliccy wręcz jednak mu oświadczają, że do tego rychléj czy późniéj przyjść musi. *Suum cuique.*

Przedstawienia teatralne i koncertowe zajęły zwykłym trybem miejsce zabaw karnawałowych. Publiczność licznie je odwiedza. Wirtuozów i artystów zagranicznych dotąd mało. Jedyna śpiewaczka szkocka p. Novello, gości tu obecnie, znana z dawniejszego pobytu tutejszéj publiczności, która śpiew jéj nader wysoko ceni.

Londyn 27 lutego.

L. Dyskusya nad budżetem skończyła się w poniedziałek. Rezultat jak zapewne wiecie, był sprzyjający dla ministeryum. Poprawkę zaproponowaną przez D'Israelego a silnie popieraną przez Gladstona odrzucono i rząd *otrzymał większość 80 głosów za przyjęciem budżetu, w Izbie z 493 członków złożonéj. Jest to tryumf dla ministrów i tak przeważająca* większość musiała dla nich samych być niespodzianką, gdyż przy panującem niemal zupełnem rozbiciu partyj politycznych — jakem na to nieraz zwracał waszą uwagę — na nic z pewnością nie było można rachować. Niepewność ta doszła była do tego stopnia, że do ostatniéj chwili podejrzywano samego lorda Johna Russella o trzymanie razem z D'Israelim i Gladstonem, Łatwo więc sobie wystawić można, że ministrowie mając naczelnika torysów i naczelnika peelistów przeciw sobie, a nadto nie będąc pewni lorda Johna Russella, który jako dawny naczelnik liberalny partyi, nie przestał wywierać dawnego na nią wpływu, mieli wielką przyczynę do obawy w tak stanowczéj sprawie. Połączeni razem ci oponenci, chociażby może nie zostawili rządu w mniejszości, niezawodnie mogliby byli znacznie zachwiać stałość ministeryum. Lecz gdy lord John Russell, na którego oczy całéj Izby były zwrócone, wyraził się w swym głosie przeciw wniesionym poprawkom budżetu przez dwóch pierwszych przeciwników rządu, przesilenie oczywiście zwróciło się na stronę ministrów i wygrana ich była pewna. W skutek tego, jak to zazwyczaj bywa, po porażce naczelników, nastąpiło niepospolite i prawie bezprzykładne zamięszanie pomiędzy stronnictwami. Kolory wszystkich opinij i różne ich odcienia polityczne pomięszały się z sobą; liczne nastąpiły odszczepieństwa

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

IX.

Ostatki — Muzykalne wieczory — Lotto — Mecenasi sztuki czynni i głośni — Atleci — Album Piwarskiego — Pisownia i Sierociński — Werner Symeon — Zima.

Minęły ostatki, nadszedł post wielki i ustąpiły z pola owe karnawałowe rozrywki, które wszystkie zajmowały umysły. Nie jedna może piękność pogoni za niemi wspomnieniem, nie jeden młodzian może nawet zatęskni za tym wirującym rodzajem uciech, ale czas wszystko zatrze bezpowrotnie, a świat w inną epokę życia wstępując, zapuści na to grubą zasłonę i odda się innym zajęciom. Najświetniejszym w ciągu tego tygodnia, a zamykającym wszystkie skaczące wieczory balem, był bal wydany przez hr. Aug. Potockich, na który zebrało się do siedmiuset osób. Rzęsiste światła, woniejące kwiaty, i przybór apartamentów, przy najświetniejszém jak być może zebraniu, sprawiały urok nieporównany, i podnosiły wystawność zabawy. Dla obsłużenia zaś tak znacznéj liczby osób, urządzono aż kilka kolejnych wieczerzy, które można powiedzieć, przetrwały od północy do rana. A wszystkiego tam było pod dostatkiem, wszystkiego do sytu, od jedzenia do win, i od ugoszczenia aż do hojności. Hrabstwo wystąpili z wielką okazałością, nieszczędząc niczego, co tylko wymagała wykwintność i wiadoma wszystkim zamożność. Bardzo dobrze, że bal ten przypadł na zamknięcie karnawału, bo tym sposobem, nie zbladł żaden z poprzedników jego, a sam karnawał wyszedł sobie w tym roku zupełnie zwycięzko.

Teraz z kolei, miejsce uciech przebrzmiałych, zaczynają zajmować innego rodzaju rozrywki, to jest muzykalne wieczory. Pierwszym z nich był wieczór wydany w domu rodziców, znanéj tu powszechnie pianistki, panny Zofii Malhomme, a tak z programu jak i z wykonania wszystkich dzieł muzycznych, do wyborowych policzony być może. Z wyjątkiem kilku może artystów, zresztą sami amatorowie i amatorki przyjęli w nim udział; a jednak powiódł się zupełnie, co dowodzi, iż na talentach muzykalnych w Warszawie nie brakuje. O saméj fortepianistce pannie Malhomme niema co mówić, gdyż gra jéj jest najzupełniejsza; ale prócz tego były i śpiewy, i chóry i sola, a wszystko to poszło dobrze. Może jedne skrzypce były za zbyteczne, zwłaszcza gdy z powodu gorąca w salonie, rozstrajały się za każdém pociągnięciem smyczka, ale przy układzie programu z kilkunastu sztuk złożonego, nie można uniknąć drobnych niedostatków. Za to, młoda towarzyszka panny Malhomme, panna Iz. Miecznikowska, wynagrodziła pięknym swym śpiewem niedostatki smyczkowe i ogólny zyskała poklask. To samo można powiedzieć o tercetach, kwartetach, a nawet dobrze odśpiewanych septetach. Mówimy odśpiewanych, bo wielu słuchaczów zwracało także uwagę i na oddanie ich pod względem wymowy, dla któréj znowu nawzajem wielu amatorów w Warszawie nie zadaje sobie najmniejszego trudu, ani troszczy się o nią. Niepodzielamy wcale ich zdania, bo dzieła sztuki pod żadnym względem niecierpią niedokładności, choćby te nawet były najdrobniejsze, a kiedy można większe przy nich pokonać trudności jak np. śpiew, dla czegóżby zrażać się mniejszemi, i nieuzupełnić wykonania wszelką dokładnością.

Jest to tylko delikatne avis au lecteur, a kto posłyszy, że mu brzękły nożyce, ten bezwątpienia zwróci na to na przyszłość uwagę.

Kiedy już mowa o muzyce, warto coś wspomnieć i o kilkunastoletnim artyście, jaki w tych dniach przybył do Warszawy, a jakim jest skrzypek Lotto. Dziwna zaprawdę historya towarzyszy wypłynięciu tego młodego talentu na wierzch. Wspominamy tu o niéj, nie dla tego, ażebyśmy mieli mu wyrzucać przeszłość, ale jedynie jako fakt do biografii tego, który niegdyś zajmie ważne stanowisko w świecie muzycznym. Zresztą całą winą jego jest to chyba, że się nie urodził panem, ale Bóg wynagrodził mu stokroć hojniéj, bo dał mu talent, czyli nie łatwy do nabycia dar. Lotto urodził się w Warszawie i ma dziś około 17 czy nawet 16 lat. Od młodości ukochał muzykę, i często można go było widzieć ze skrzypkami w ręku, zadowalniającego otaczających go miłośników muzyki. Zwolna zdolności jego i to zupełnie w dziecinnym objawione wieku, zaczęły zwracać na siebie uwagę; szło więc tylko o podanie mu dłoni, zwłaszcza, że jak wiadomo, do wyrobienia talentu potrzeba koniecznie materyalnych zasobów. Niebawem tedy znaleźli się mecenasi sztuki, ale mecenasi czynni, na czele których miał stanąć podobno jeden z tutejszych bankierów p. Mathias Rozen. Oddano dziecinę na naukę, a następnie gdy po niejakiéj próbie dostrzeżono w niéj rzeczywisty talent, wysłano ją nieco daléj, to jest do konserwatoryum w Paryżu. Tam dostał się on w ręce znamienitego artysty i nauczyciela p. Massard, a po pięcioletnim blisko pobycie, wyszedł z konserwatoryum wykształconym skrzypkiem i wrócił do rodzinnego miasta. Po przybyciu swoim grał już w jedném prywatném zebraniu i zachwycił wszystkich. Zdaje się, że lada chwila wystąpi publicznie, albo w teatrze, albo w redutowych salach gdyż wszyscy są ciekawi tego nowego zjawiska, tém bardziéj, że już nawet i to kilkakrotnie, poprzedziły imie jego dzienniki francuskie.

W ustępie tym wspomnieliśmy o mecenasach czynnych; objaśniamy więc ten szczegół dla rozróżnienia ich od tak zwanych mecenasów głośnych. Od niejakiego czasu, protektorstwo sztuk nadzwyczej się u nas rozpowszechniło, ale klasa owych dobrodziejów podzieliła

zbiegostwa od zwykłych chorągwi. Jak przyszło do wotowania — albo jak oni mówią *do dywizyi* — wielu torysów znalazło się na stronie Whigów, a Whigowie na stronie przeciwników swych torysów. Peelści podzielili się prawie równie między jednych i drugich. Partya manchesterska i radykały, czyli jak ich teraz zowią reformiści, znaleźli się podobnież w antagonistycznych zasadom swym kompaniach. Zamieszania i sprzeczności téj nie mogę wam lepiéj wystawić jak cyframi. Ministrowie utracili od razu 35 swoich stałych popieraczów, a przeciwnie 31 torysów odbiegło swego naczelnika i do whigów przeszło w téj nagłéj potrzebie. Z pomiędzy peelistów, którzy dawniéj zwykli byli stać na stronie rządu, 10 przeszło do torysów, z nich celniejsi: Gladstone, Sir James Graham, Sidney Herbert i R. Palmer. Z partyi manchesterskiéj i reformistów, członków 18, którzy ciągle wspierali rząd, a tym razem go odbiegli, byli ci: Cobden, Roebuck, Sir J. Paxton, W. Williams, Locke, Miall, T. Gibson, Ricardo, Sir Joshua Walmsley, który uchodził za wzorowego reformistę, i Sir Thomas Duncombe, gorliwy obrońca Chartystów. Irlandzkich katolickich członków 7 wotowało tym razem także przeciw rządowi; z nich najwięcéj wpływu mający, byli: Bellew, G. Bowyer i Meagher. Wyliczając tu po imieniu tych znakomitych członków, którzy wśród tego politycznego rozbicia od sztandaru rządowego odbiegli, zrobiłem to umyślnie, abyście ich poznali, gdyż nie można się spodziewać, aby i na przyszłość wiele było przyjaźni między nimi a rządem. Jak w prywatnem pożyciu tak w politycznych stosunkach, z dawnych przyjaciół ci co się przemienią, bywają zwykle najniebezpieczniejszymi wrogami.

Lubo budżet co do ogólnéj podstawy został przyjęty, jednakże jak przyjdzie późniéj do roztrząsania różnych jego kategoryj w szczegółach, może być z nim dla ministrów jeszcze nie mało kłopotu. Sam lord John Russell, jakby w nagrodę za poparcie, by przyjęty był budżet na obecnéj podstawie, już zawczasu zapowiedział, iż nastawać będzie na zmniejszenie cła od herbaty tak, żeby to cło wynoszące teraz 1 szyling 7 pensów od funta, zredukowano na 1 sz. 4 pens. na trzy następne lata, a w roku 1860 na 1 sz. P. Headlam znowu zapowiedział od siebie inną poprawkę, a nią jest: żeby opłaty *income-tax* czyli podatek dochodowy nie przedłużano na trzy lata jak chce budżet, ale tylko na rok jeden, a po upłynieniu bieżącego roku, aby na nowo podaną była pod decyzyą Izby. Jakkolwiek może wywołać to wiele w Izbie rozpraw, jednakże obie te poprawki zbyt są drobnemi, że czy która z nich się utrzyma czy nie, nie wywróci bynajmniéj budżetu ani zdoła sprowadzić zmianę obecnéj administracyi. Kryzys budżetową przeto można już uważać za skończoną.

Jedna tylko pozostaje jeszcze groźna sprawa dla ministrów, a ta właśnie w téj chwili toczy się w obu Izbach — jest nią sprawa chińska. W Izbie wyższéj wniósł ją hr. Derby, jakby drugi atak po D'Israelim przeciw ministrom; w Izbie *zaś* niższéj występuje z nią jednocześnie Cobden. Brzmienie jego wniosku jest następujące: czy rząd chiński dał powód Anglii do uskarżania się czyli nie, na niedopełnienie ugody zawartéj r. 1842. Izba niższa wszakże rozpatrzywszy się w papierach przedłożonych sobie przez rząd, niewidzi jasno powodu dla czego uciekano się aż do tak gwałtownych środków, jakie były przedsięwzięte w Kantonie w kwestyi statku „Arrow"; a przeto żąda, aby zamianowany był komitet na roztrząśnienie aktualnego stanu stosunków handlowych istniejących między Anglią a Chinami. Sprawa ta jest aż nadto wam znana, żeby się nad nią dłużéj rozszerzać; a że bardzo niepopularna w kraju, więc stronnictwa chcące szkodzić rządowi, rade jéj się czepiają. Dla obcych nie tyle dyskusya, ile rezultat z niéj jest ciekawy. Za pół godziny mógłbym wam o nim donieść, alebym się spóźnił na pocztę. Zresztą nic się na tém niestraci, bo wiadomość o nim rychléj was dojdzie telegrafem niż mój list *). Z rezultatu wotowania — jeśli do wotowania przypuszczą — pojmiecie, czy niebezpieczeństwo dla ministrów się przesiliło, lub pogorszyło. W ostatnim razie i odmówienia zaufania ministrom, lord Palmerston miałby jeszcze jeden ratunek — rozwiązałby Izbę niższą poddając ją pod nowe wybory. Tego Izba zawsze lęka się i unika, gdyż rozwiązanie jéj naraża członków na kłopoty i koszta nieodłączne od wyborów, a wielu nawet utraca swe krzesła poselskie.

*) Dyskusya jak wiadomo odroczona. (P. R.)

W tym tygodniu rozdano znaczną liczbę niedawno ustanowionych „Victoria Crosses" (krzyżów) pomiędzy oficerów i żołnierzy bez różnicy, którzy się odznaczyli osobistém męztwem w ostatniéj wojnie. W liście tak zaszczyconych, wymienione jest miejsce i opis czynu przy spotkaniu się każdego sam na sam z nieprzyjacielem, czyli że tak powiem zajrzeniu mu w oczy. Znajdują się w tym poczcie bohaterskim różne stopnie służby: pułkownicy, kapitanowie morscy, żołnierze i majtkowie. Największa liczba tych co tak walecznie się odznaczyli była z Krymu, i na Azowskiem morzu; z Bałtyku mało. Każdy z żołnierzy lub majtków i wszyscy niemający oficerskiéj rangi, co ozdobieni zostali znakiem krzyża Wiktoryi, otrzymują nadto po 10 fs. rocznie na dożywocie.

Lwów 20 lutego. C. k. dyrekcya finansów krajowych we Lwowie nadała przy c. k. głównej kasie krajowéj w Czerniowcach posadę adjunkta głównej kasy z płacą 800 złr. obrachunkowemu oficyałowi Franciszkowi Sondermajer, posadę kasyera z płacą 800 złr. prowizorycznemu likwidatorowi Janowi Całeckiemu, posadę oficyała kasowego z płacą 700 złr. urzędowemu oficyałowi Albinowi Kraus, a posadę kasowego oficyała z płacą 600 złr. urzędowemu oficyałowi Karolowi Murdzińskiemu, pięć posad asystentów, a mianowicie: jednę z płacą 500 złr. urzędowemu oficyałowi Karolowi Offner, dwie z płacą 450 złr. oficyałowi przy urzędzie podatkowym Jędrzejowi Lippert, i asystentowi kancelaryi Leonowi Sypniewskiemu, a dwie z płacą 400 złr. urzędowym asystentom Tytusowi Rudnickiemu i Wincentemu Harassek, a mianowicie powyższe posady służbowe oficyłom Murdzińskiemu i Lippert, tudzież asystentom Sypniewskiemu i Harassek w charakterze prowizorycznym, inne zaś w charakterze stanowczym.

Wieden 3 marca. *Koresp. Austryacka* donosi z Medyolanu z d. 27 lutego:

„Wczoraj po południu odprawiono pierwsze wielkie *Corso* maskaradowe. Nieprzeliczone tłumy ludu wzięły w niém udział. Pojawiło się kilka powozów dobrze ubranych, a *Coriandoli* obficie rzucano, jakkolwiek zapasy ich niedawno przygotowane nie były wystarczającemi, aby zaspokoić potrzebę wszędzie się objawiającą. Wszystkie balkony *Corso-Francesco* były pełne ciekawych. N. Państwo i JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian ukazali się po godz. 3éj na balkonie pałacu margr. Saporiti, skąd przyglądali się około trzech kwadransów temu widowisku. Witani wszędzie z radością, powrócili przed 5tą do zamku, gdzie był obiad dworski. Wieczorem przedstawienie „Semiramidy" w *Scala* dość było zadawalniające. Sala była pełna. Dwór najjaśniejszy pozostał przez cały wieczór w swoich pokojach."

— N. Pan z powodu obchodu 50-letniéj rocznicy istnienia Towarzystwa gospodarczego niższej Austryi, na który to czas, ma być uczyniona wystawa płodów i wyrobów rolnictwa, leśnictwa i bydła, raczył postanowić, aby te przedmioty, które Towarzystwo zamierza zakupić i wylosować, uwolnione były od taxy loteryjnej; następnie, aby od przedmiotów w tym celu z zagranicy sprowadzanych, nie pobierano cła wchodowego; nakoniec, aby z wyjątkiem bydła rzeźnego, przedmioty wprowadzane na wystawę a ulegające opłacie konsumcyjnéj na rogatkach Wiednia, jeżeli opłata razem od przedmiotów jednego wystawiacza, nie przenosi wraz z dodatkiem 1 złr. Ministerium skarbu zarządziło, aby cło i podatek konsumcyjny od przedmiotów wystawy, pobierane były dopiero po skończeniu wystawy w miarę tego jakby zostały nabyte na miejscową potrzebę.

— Wczoraj odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów Towarzystwa kredytowego dla handlu i rękodzieł. Stronnictwo przeciwne dzisiejszéj radzie zawiadowczej, na którego czele usiłował stanąć redaktor *Pressy* p. Zang, zupełną odniosło porażkę. Daleko zręczniej postąpił sobie p. Warrens niegdyś redaktor *Lloyda*, który długi czas groził towarzystwu jakimś pamfletem, lecz go nie wydał, a na tem posiedzeniu wystąpił w obronie rady zawiadowczej. Ta zmiana sposobu widzenia zapewne należycie ocenioną została. Zang zamierzył rozbić dzisiejszą radę i sam wejść do składu nowej rady. Prezydował zebraniu przełożony rady zawiadowczej ks. Adolf Schwarzenberg, komisarzem rządowym był radzca ministeryalny p. Brentano. Dyrektor Richter przeciw któremu głównie występowały dzienniki, odczytał sprawozdanie z czynności całorocznych zakładu kredytowego. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż bank kredytowy spekulował głównie na akcye i promesy kolei, ale dla handlu i rękodzieł, jak jego przeznaczenie mieć chce, nic bezpośrednio nie uczynił. Aktywa banku wynosiły przeszło 80 mil. złr. Zysk 5,884,656 złr. Z tego potrąciwszy na podatek dochodowy 408,650, na procenta od akcyj po 5%, 965,727, po złożeniu 10% na fundusz rezerwowy i małą kwotę na rachunek przyszłoroczny, otrzymano 4 mil. czystego zysku. Z tego 5% dla członków rady zawiadowczej i 5% dla dyrektorów, i urzędników razem 400,000 złr. Zostaje na akcyonaryuszów 3,600,000 złr., co na każdą z 300,000 akcyj uczyni 12 złr. dywidendy.

Następnie przystąpiono po zaciętej dyskusyi o tłumaczenie statutów, do wyboru trzech członków rady w miejsce tymczasowo powołanych z grona akcyonaryuszów. Obliczenie głosów skończyło się dopiero o 9éj wieczór, i wykazało następujący rezultat: Na 1697 głosów (mających najmniej po 10 akcyj), otrzymali Piotr Murmann 1558, członek rady państwa hr. Mercandin 1304, radca nadworny Zedenyi 1244 głosów. Byli to popierani przez radę członkowie; strona przeciwna w niezmiernej znalazła się mniejszości i słusznie, bo jeśliby ks. Schwarzenberg, hr. Zichy i inni najbogatsi panowie nieznaleźli zaufania u akcyonaryuszów, trudno przypuścić, aby p. Zang je był znalazł. Po tych trzech, mieli najwięcej głosów: Eskeles 151, Edward Warrens 120, August Zang 103.

— Kilka dni temu zdarzyła się w Pawii teatralna awantura, która stała się powodem zamknięcia teatru. Opera przedstawiana przez jakiegoś kompozytora z Bergamo, niepodobała się, uczniowie uniwersytetu nie dali jéj kończyć, żądając, żeby natychmiast grano „Trawiatę", co oczywiście niepodobna było w tej chwili uskutecznić. Gdy łagodne upomnienia władz pozostały bez skutku, zawezwano siły zbrojnej, która teatr z uporczywych widzów opróżniła i od tej chwili teatr zamknięty. Wypadek ten nie miał żadnych ważnych następstw.

Włochy.

W odpowiedzi na podaną przez nas we wczorajszym numerze notę hr. Buola do hrabiego Paar, hr. Cavour sardyński minister spraw zagranicznych przesłał margrabiemu Cantano, sardyńskiemu *chargé d'affaires* w Wiedniu następującą notę datowaną z d. 20go lutego z Turynu; którą *Wanderer* z d. 3go marca podaje:

„Hr. Paar odczytał mi zaraz po powrocie swym z Medyolanu depeszę hr. Buola, któréj odpis jest tu załączony. Depesza ta użala się na rząd sardyński i czyni wzmiankę, że Cesarz austryacki postępowaniem jego czuje się być obrażonym.

„Chociaż nieomieszkałem dać hrabiemu Paar natychmiastowych wyjaśnień, zwycięsko według zdania mego odpierających zarzuty zrobione nam przez rząd cesarski, uważam za stósowne przesłać austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych na ręce twoje panie margrabio! odpowiedź formalną i kategoryczną.

„Hr. Buol uskarża się na zaczepki prasy piemonckiéj, na manifestacye wywołane jak mówią w innych prowincyach włoskich na korzyść polityki, któréj rząd cesarski nieuznaje, w końcu powstaje przeciwko dozwoleniu budowy pomnika, który Medyolańczycy dla armii sardyńskiéj jak słychać wznieść postanowili. Czyniąc rząd sardyński za fakta te odpowiedzialnym, hr. Buol obwinia go poniekąd, że niedopełnia warunków traktatu pokoju zawartego w Medyolanie.

„Niebędę uniewinniał prasy narodowéj z czynionych jéj przez hr. Buola zarzutów. Niewaham się przyznać nie tylko jak mówi minister poufnie, lecz publicznie i głośno, jak to jest moim zwyczajem, że prasa ta dopuszcza się niekiedy arcy-nagannych przekroczeń, i że odważa się występować przeciwko osobie Cesarza, co otwarcie potępiam. Mam jednakowoż prawo twierdzić, że powstawanie prasy na rząd austryacki, niemoże mu rzeczywiście szkodzić, a co do zaczepek przeciwko Cesarzowi łatwoby było tamę im położyć, używając środków, jakich prawodawstwo nasze dostarcza dla ukrócenia przewinień tego rodzaju. Jakże zresztą dzienniki walczące przeciwko polityce austryackiéj mogą wchodzić w drogę działalności rządu cesarskiego, kiedy ich wprowadzanie do prowincyj podległych cesarstwu, surowo jest zakazanem? Jakikolwiek mógłby być wpływ ich wewnątrz naszego kraju — a wpływ ten jest nader słaby — działanie ich po tamtéj stronie Ticinu jest żadne. Twierdzenie zawarte w depeszy hr. Buola pod względem przyjęcia Cesarza w Medyolanie jest tego dowodem, którego zaprzeczyć niemoże.

„Wolna dyskusya nad krokami rządu tworzy jedną z głównych podstaw systemu politycznego istniejącego zarówno w Piemoncie jak w kilku innych państwach europejskich. Śmiemy mniemać, że wolność ta przynosi tu tyleż korzyści a mniéj niedogodności jak gdziekolwiek indziéj. Głęboki pokój jakiego używamy i codzień ściślejsza spojnia kraju z tronem dowodzą tego jawnie; a odnośnie do rządów obcych, nie sądzimy, aby twierdzić można, że dzienniki nasze są gwałtowniejsze lub bardziéj cierpkie od dzienników angielskich lub belgijskich. Zaczepki wymierzane przez dzienniki W. Brytanii przeciwko rządowi Cesarza austryackiego niebyły ani mniéj jadowite ani mniéj gorzkie jak artykuły naszych dzienników: co jednak nieprzeszkodziło Austryi, gdy to dla swych interesów za stósowne uznała, starać się o przymierze i przyjaźń z Anglią i okazywać się zadowoloną i dumną z dobrych stósunków przywróconych z tem mocarstwem.

„Co się tyczy zaczepek przeciwko osobie Cesarza, nietylko powtórzę co powiedziałem wyżéj, iż zupełnie je potępiam, lecz niewaham się wyrazić żalu, iż rząd cesarski niepostawił nas w możności użycia środków, któreby im były kres położyły karcąc je w sposób skuteczny.

„Wiadomo ci panie margrabio, żeśmy w prawodawstwie naszem zaprowadzili osobne dla téj kategoryi przestępstw drukowych rozporządzenia, które ich powstrzymanie czynią pewniejszem i surowszem jak w któremkolwiek innym kraju, gdzie wolność dyskusyi jest uznaną. Niechaj hr. Buol porówna pod tym względem prawodawstwo nasze z belgijskiem lub angielskiem, a przekona się, iż twierdzenie moje jest prawdziwem.

„Doświadczenie zresztą lat ostatnich dowiodło skuteczności tych środków. Wszystkie rządy które użyć chciały praw, jakich dostarczają nasze przepisy względnie targnięcia się na ich naczelników, przekonały się, że zaczepki te ukarane były w taki sposób, iż się już powtórzyć niemogły. To samo byłoby nastąpiło i nastąpi w każdym razie z pewnością względnie Cesarza austryackiego, jeżeli rząd jego zechce iść w ślady Francyi i Hiszpanii.

„Hr. Paar, któremu udzieliłem tę uwagę, zarzucił mi, że *Espero* za obelgi przeciwko Cesarzowi oskarżony, lekką tylko odniósł karę. Na to odpowiem, że pod względem przekroczeń prasy ważniejszem jest skazanie dziennika niż surowość kary. Dodam nadto, że sąd mógł był okazać się pobłażliwszym z powodu pierwszego dochodzenia zaczepki przeciwko Cesarzowi austryackiemu długo tolerowanéj, oraz z powodu nader znacznego upływu czasu pomiędzy ogłoszeniem zaskarżonego artykułu i wytoczeniem procesu. Wątpić niemożna, że na inny raz jeżeli mianowicie zaskarżenie będzie bezpośredniem, sądy okażą się surowszemi jak to stało się już względem dzienników które miały zwyczaj występować przeciwko Cesarzowi Francuzów.

„Hr. Buol tem mniéj może rząd sardyński za te zaczepki czynić odpowiedzialnym, iż nieuciekł się do prawa, które na nie wymierza karę. Ponieważ zaś

---

się na dwa rodzaje, to jest na ludzi wspierających sztukę w cichości i z prawdziwego zamiłowania i drugich szukających w tem jedynie rozgłosu. Ci są ostatni, są nietylko nieużyteczni artystowskiemu społeczeństwu, ale nawet szkodliwi. Swieży tego dowód mieliśmy niedawno na kilku. Zapowiadając wszystkim góry złote zniewalają niejako artystów, do rozwinięcia swych zamiarów na obszerną skalę, a gdy ci uwiedzeni słodkiemi obietnicami, rozszerzą swe plany, wówczas dobrodzieje umywają od wszystkiego ręce, pozostawiając ich własnemu losowi. Niewymieniamy tu nikogo, tak z jednéj jak drugiej strony, ale że fakt istnieje i nie jest bynajmniej zmyślony, za to śmiało ręczymy. Piszemy to zaś dla tego, że najłatwiej podobno za pomocą prasy przypomnieć się komuś i wyrwać go z zapomnienia w jakie wpadł zyskawszy poprzednio rozgłos. Może więc pismo niniejsze wpadnie im do rąk i obudzi ich z letargu zwłaszcza gdy na samym rozgłosie nie dosyć, ale potrzeba jeszcze i czynu! Przebaczą nam zatem, głośni mecenasi sztuki, ale podnosimy tę sprawę w interesie artystów.

Oprócz Lotto, zjechali do Warszawy pp. Boorns i Chapman, tylko niewiem jaki im dać tytuł, czy sztukmistrzów, czy atletow; a którzy zabawiają publiczność warszawską w teatrze. Przybyli tu oni z całym zasobem dzieci skaczących na linie i z arcy mądrym pudlem, chodzącym po równo-pochyłéj desce na okrągłej kuli! I czegóż więcej potrzeba? Przed niejakim czasem, płacono za to na Czystem w ogródku, że widziano p. Pitie chodzącego na owej kuli jak po ziemi, a tu pudel to samo potrafi. Atleci wspomnieni przypominają p. Rasimi i chociaż w czasie pierwszego wystąpienia nic niepokazali nowego, ani lepszego od towarzystwa Rasimistów, za to na drugie przedstawienie, nowy zapowiedzieli program. Przedstawienie to jednak, dotąd się nie odbyło, niczatem jeszcze o nich powiedzieć wam nie mogę.—

Jakoś wszedłszy na tor artystyczny, niechce nam się zejść z niego, zwłaszcza gdy mamy przed oczyma prześliczny zeszyt albumu p. Piwarskiego zasłużonego tu profesora szkoły sztuk pięknych i artysty. Myśl wydawnictwa tego album, mającego po większej części przedstawiać same rzeczy krajowe, powziął p. Piwarski oddawna nawet i *Czas* wspominał o tem kilkakrotnie, jako niespuszczający żadnego nowego wydania z uwagi. Pierwsze zeszyty przyjęte zostały dobrze przez publiczność, chociaż może jeszcze nie tak jak na to zasługiwały. Ale rzeczy takie nie powinny zrażać wydawców, zwłaszcza że każda nowość potrzebuje utorowania sobie drogi zanim się rozpowszechnić zdoła. Zeszyt o którym mówimy trzeci z kolei, zawiera w sobie portret Siostrzyńskiego założyciela pierwszej litografii w Warszawie; usłużnego faktora, czyli Kubusia przecierającego się (podług Wilkońskiego); Kobziarza Pietraszka z pod Karpat; Stan. Służewskiego dawnego towarzysza kawaleryi narodowéj z czasów Stanisława Augusta; Kolendę u XX. Misyonarzy w Warszawie rozdawaną ubogim w każdy pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i okruchy malownicze uczty dla ludu w r. 1856. Wszystkie te przedmioty już miejscowe, już narodowe, dowodzą że Album odpowiada zamierzonemu celowi; idzie więc już tylko o wykonanie, któremu również ani pod względem staranności wydawcy, ani kompozycyi, ani wreszcie wykończenia nieznajdujemy nic do zarzucenia. Z tego wynika, że Album to zasługuje na upowszechnienie i dla tego korzystamy ze sposobności, aby miłośnikom sztuki przypomnieć, iż prenumerata jego kosztuje w Warszawie 10 rs.; na prowincyi 11ście, a za granicą królestwa 12 rs. O prenumeratę można się zgłaszać do mieszkania autora listownie w Warszawie na Nowym Swiecie w domu Nr 1303.—

Co do literatury, najświeższem ogłoszeniem jest prospekt znanego tutejszego gramatyka Sierocińskiego, na dzieło zbiorowe p. n. „Pisma celniejsze uczniów i uczennic, poprawione i wydane przez Teodozego Sierocińskiego profesora emeryta. Trzeba wiedzieć, że autora dążeniem było i jest zawsze wpłynąć na poprawę pisowni, która od chwili usunięcia jéj głównéj strażnicy, jaką można mieć było w Towarzystwie naukowem warszawskiem, stała się tak dowolną, jak liczba piszących. Gramatycy krzyczeli, zwoływali areopag uczonych, rozszerzali się w Bibliotece Warszawskiej, walczyli o x, przy zamianie na ks; a o samą jotę, kilkanaście kolumn tutejszych gazet zajęli; ale wszystkie te głosy były próżnemi, bo główna powaga Towarzystwa, do jakiej jedynie przywiązywano wiarę i poszanowanie, rozprysła się zupełnie, a młódź skwapliwsza do pióra jak czytania gram tyki, lub rozpraw o jotach, szermowała dowolnie pisownią więcej dbając o przelanie swych myśli na papier, aniżeli o zachowanie nieskażoności języka.

W owej tedy epoce podniósł głos swój i Sierociński, a w wydanem przez niego w tym celu dziełku: „Pogląd historyczny i krytyczny na pisownię polską od r. 1808, aż do naszych czasów" — starał się ową zbłąkaną owieczkę naprowadzić na drogę i zabezpieczyć od wpływu owych nowatorów niebacznych, przed któremi zadrżała pisownia polska. Czy i jak dalece Sierociński dopiął swego celu, rzecz to inna zupełnie; nam się wszakże długo zdawało, że jego dzieło było owym grochem rzucanym na ścianę, który się odbijał bez pozostawienia śladu po sobie.

Musiał to uczuć, a przynajmniej tak samo pomyśleć i autor skoro nową przedsięwziął pracę dążąc zawsze nie zachwianie do jednego pierwotnego celu. Myśl to doskonała, bo młode pokolenie, znajdzie kiedyś w tem dziełku wzory swoich matek, a byłych uczennic sędziwego profesora, a do czego nie zdołała je doprowadzić scholastyczność i nauczycielskie wołania, może miłość synowska skieruje.—

Na zamknięcie tego obrazku tygodniowego, smutną wam udzielę nowinę, to jest o zgonie śp. Symeona Wernera radcy stanu, naczelnika urzędu Loteryi Królestwa Polskiego, powszechnie tu znanego i poważanego człowieka. Pozostawił on prześliczny zbiór rycin, których liczba nieprzesadzając może do 40 jeżeli niewięcej dochodzi tysięcy.—

Zima u nas ginie, a wiosna zaczyna zaglądać.—

⊙

rząd ten oświadczył się gotowym zastósować rzeczone prawo w całéj surowości, jeżeli tego rząd cesarski zażąda, podobne obwinienie żadnéj niema podstawy. W obec gorzkich zażaleń hr. Buola przeciwko prasie sardyńskiéj, sądzićby można, że prasa austryacka zachowuje względnie obcych monarchów i rządów najzupełniejsze umiarkowanie, i że nigdy nieprzekracza granic winnego względu i przyzwoitości. Jednakże tak niejest.

„Przeciwnie, dzienniki austryackie, te szczególniéj które wychodzą w Lombardyi, pełne są obelg i zaczepek przeciwko rządowi sardyńskiemu i nieoszczędzają bynajmniéj osoby króla i członków jego monarszéj rodziny; poprzestanę tu tylko na wzmiance o tem co mówiły dzienniki medyolańskie i werońskie o dostojnéj księżniczce blisko spokrewnionéj z Cesarzem austryackim, co jeżeli dobrze jestem zawiadomiony, spowodowało silne przedstawienie ze strony dworu królewsko-saskiego.

„Jeżeli hr. Buol sądzi mieć prawo żalenia się na gwałtowność prasy całkowicie wolnéj, cóżbyśmy powiedzieć mogli o prasie podległéj surowéj cenzurze, która nieoszczędza zarówno instytucyi jak ludzi politycznych naszego kraju i wolno pomiędzy nami krąży. W Piemoncie jeżeli zaczepka nie jest wzbronioną, wolną jest również obrona. Austrya zaczepiona przez część prasy, bronioną jest nietylko przez dzienniki przychodzące do nas z tamtéj strony Ticinu, lecz nadto przez niektóre dzienniki wychodzące w obrębie naszego kraju.

„W Lombardyi przeciwnie dozwoloną jest jedynie zaczepka; dzienniki zamieszczają tam bezkarnie artykuły najochydniejsze dzienników opozycyjnych rządowi króla i zawierają często obrazę i osobiste przymówki wymierzone przeciwko mężom stanu w Piemoncie, które tym równie są przykre, jak niektóre dzienniki sardyńskie hrabiemu Buol.

„Lecz to jeszcze nie wszystko. Hr. Buol oskarża rząd królewski, że jest obojętnym na zażartą polemikę dzienników. Niemożna zapewne powiedzieć tego o Austryi. Artykuły zawarte w urzędowych przez rząd natchnionych dziennikach dowodzą, że gabinet wiedeński pochwala i kieruje zaczepki, których jesteśmy przedmiotem. W istocie przeczytawszy artykuł w *Gazecie medyolańskiéj*, którego źródło nie jest wątpliwem a w którym ministrowie królewscy, porównywani są do Robespierów i Cromwellów dziwić się trzeba goryczy zażaleń, do jakich tolerancya mężów stanu piemonckich hr. Buola powoduje.

„Lecz nie tylko w imieniu Austryi cesarski minister spraw zagranicznych żali się na naszą tolerencyą. Oskarża on ją o ośmielanie najzgubniejszych doktryn, podkopywanie posad tronu i obalenie systemu monarchicznego.

„Skutki jakie polityka rządu królewskiego wywarła zbijają zaskarżenia. Ktokolwiek w dobréj wierze choćby powierzchownie rozglądnie się w obecnym stanie kraju zmuszonym będzie przyznać, iż system monarchiczny, zachwiany w r. 1848 i 1849 stopniowo umocnił się i odzyskał nieporuszoną siłę. Dobrowolne i jednomyślne objawy przychylności, jakich król doznaje we wszystkich częściach swego państwa, w tych nawet gdzie nie ma tradycyjnego węzła przyjaźni i szacunku, jawnym są tego dowodem. Lecz co najsilniéj prawdę naszego twierdzenia popiera, to bezsilność w jaką, popadło stronnictwo republikanckie. Stronnictwo to, nie było bez wpływu w chwili wstąpienia na tron króla Wiktora Emanuela, o tyle pod tchnieniem wolności utraciło swe siły, iż musiało zawiesić jedyny swój organ w prasie peryodycznéj *Italia e popolo* i to nie pod ciosami prześladowania lub kar, lecz w skutku stopniowego ubytku abonentów.

„Fakt ten zdaje mi się być najwymowniejszą odpowiedzią na czynione nam przez hr. Buola zarzuty anti-monarchiczne.

„Rozebrawszy kwestyę prasy, stanowiącą najważniejszą część depeszy hr. Buola, dotknę pobieżnie innych zawartych w niéj przedmiotów.

„Co do demonstracyi, które w innych częściach Włoch miały być wywołane, wzywamy każdego, aby nam jeden tylko fakt rządu królewskiego, mający cel podobny przytoczył.

„Rząd piemoncki zwróciwszy uwagę kongresu paryzkiego na stan Włoch i wykazawszy potrzebę polepszenia ich losu na drodze legalnéj i spokojnéj, polityką swą bez innych bodźców zjednał sobie wdzięczność i sympatyę wielkiéj liczby osób zamieszkujących różne strony półwyspu. Nie ma w tém nic, coby Austryi dawało powód do zażaleń. I ona również sama jakkolwiek różniąc się co do środków, uznała, iż należy zmienić stan rzeczy we Włoszech. Uczyniła ona więcéj, niżby to stać się mogło przez samo poparcie w jéj mowach. Czynami dokonanemi lub mającemi się wkrótce dokonać, dowiodła ona, że zdania pełnomocników sardyńskich nie były bez podstawy i że uznanie jakie otrzymały ich usiłowania nie może być uważane za akt wprost nieprzyjazny Austryi.

„Przechodząc do kwestyi pomnika, który ma być w Turynie dla armii sardyńskiéj wzniesiony, zrobić muszę uwagę, iż rząd królewski żadnego w tem nie ma udziału. Kilka osób zapytawszy go, czy przyjmie dar w imieniu Medyolańczyków, otrzymały wprost przeczącą odpowiedź. Ofiara uczyniona radzie municypalnéj została przyjęta. Rząd nie mógł i niepowinien był opierać się temu, gdyż ofiara ta złożona została bezwarunkowo w imieniu osób nieznanych, co stanowi dar prawdziwie bezimienny. Lecz jeżeli rząd królewski nie mógł przeszkodzić przyjęciu pieniężnego daru na budowę pomnika dla armii sardyńskiéj, mającego szczególniéj przypominać wyprawę krymską, niedozwoli on, aby pomnik w czemkolwiek obrażał Austryę lub jéj armię, ani aby napis na tymże dozwalał się domyślać, że wzniesionym został przez poddanych austryackich. To zapewnienie zdaje mi się całkowicie odpowiadać uzasadnionemu pod tym względem żądaniu hrabiego Buola.

„Odpowiedziawszy na zarzuty cesarskiego ministra spraw zagranicznych, mógłbym wzajemnie wyliczyć zażalenia, do jakich dało powód postępowanie rządu austryackiego względem nas, od czasu położenia sekwestru na dobra Lombardo-Wenecyan, którzy prawnie zostali poddanymi sardyńskiemi, aż do gwałtownego i nieusprawiedliwionego wygnania jednego z najznakomitszych członków senatu królestwa. Wolę jednakże nie wstępować w ślad austryackiego ministra spraw zagranicznych na drogę zaskarżeń, aby niezaostrzać dyskusyi, nie mogącéj dla obu krajów przynieść korzystnych owoców.

„Spodziewam się, że wyjaśnienia zawarte w téj depeszy, któréj odpis doręczysz pan hr. Buolowi, i rozwój jaki znajomość twoja myśli rządowéj przedmiotowi temu nadać ci dozwoli, przekonają cesarskiego ministra spraw zagranicznych, że pragnąc utrzymać koniecznie instytucye stanowiące szczęście i chwałę kraju, mamy niemniéj silne przedsięwzięcie dopełnienia względem sąsiadów naszych w całéj rozciągłości zobowiązań i powinności, jakie prawo narodów i traktaty na nas wkładają.

Przyjmij pan itd. (podp.) *Cavour*.“

— Stanowisko Piemontu względem Austryi, wykazuje się nietylko z nót dyplomatycznych, lecz jaśniej może jeszcze z zachowania się hr. Cavoura, ministra prezydenta. Według doniesienia *O.D.Post*, minister ten przyjmował 18 lutego tak nazwaną deputacyę z miast Modeny i Reggio, która mu ofiarowała medal, na którego jednéj stronie popiersie ministra, a na drugiej allegoryczna gruppa, wyobrażająca oba te miasta, jak im Sardynia ręce podaje, pod spodem zaś napis: „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza.“ Przywódzca deputacyi odczytał przy tej sposobności adres, w którym przypomniał r. 1848, kiedy miasta te były złączone z Piemontem węzłami, „które siła chwilowa stargać mogła, lecz wiara, iż siła ta złamaną będzie, trwa w całéj swej mocy.“ Nie dziw, że taki krok jak przyjęcie tej deputacyi, złożonej zapewne z wychodźców lub spiskowych, nie może być dla Austryi obojętnem, i kazałby się domyślać, iż hr. Cavour umyślnie dąży nietylko do większego jeszcze zerwania stosunków dyplomatycznych, ale nawet do kroków czynnych.

— Depesza z Rzymu z 26go lutego donosi: „Ojciec św. oddał nawzajem wizytę królowi Jmci Bawarskiemu; wieczorem hr. Colloredo Wallsee poseł austryacki dał wspaniały bal, na którym między innemi znajdowali się Król Jmć Maksymilian Bawarski i królowa Krystyna matka; 800 osób było na ten bal zaproszonych. Papież wyznaczył komisyę mającą się zastanowić nad korzyściami, jakieby budowa przekopu suezkiego przynieść mogła dla państwa Kościelnego. Komisya ta zaprojektować ma stosowne do tego urządzenia.

Rosya.

Korrespondencya Austryacka zamieszcza następujący list z Odessy z 25 z. m.: „Nowo założone towarzystwo rosyjskie żeglugi i handlu niedało dotychczas żadnego znaku swoich czynności. (Zapewne chce tu mówić korespondent, iż żaden statek tegoż towarzystwa nie krąży jeszcze ani po morzu Czarnem ani na rzekach do morza tegoż wpadających; albowiem co się tyczy budowy statków tak na rosyjskich jak i na angielskich warsztatach okrętowych, towarzystwo już znaczne poczyniło postępy, i nietylko buduje statki w Mikołajewie a inne zamówiło w Anglii, lecz nadto zakupiło kilkanaście parowców, którémi przedsiębiorcy prywatni czynili dostawy do Krymu dla wojsk sprzymierzonych, o czém dawniej donosiliśmy. P. R. Cz.) Utrzymują, iż kapitan Arkas (jeden z założycieli towarzystwa), starał się napróżno potrzebną do projektowanej żeglugi liczbę parowców zamówić na francuskich warsztatach, omijając Anglią. Lecz po próżnych usiłowaniach musiał zwrócić się do Anglii, gdzie właśnie nabył 8 parowców pocztowych, których nadejścia codziennie oczekują. — Handel na tutejszym placu jest ciągle bez życia. Kilkanaście statków znajdujących się w porcie, między niemi kilka austryackich, uwolniły od służby majtków, gdyż nie spodziewają się znaleść tak rychło zatrudnienia. — Port był zamarznięty przez dni 10, a dopiero 18 lutego lody ustąpiły, a okręty mające ładunek wypłynąć mogły. Między statkami, które odpłynęły wówczas z zatoki odeskiéj, była także fregata angielska, która przywiozła tu angielskich członków komisyi mającej reorganizować Księstwa Naddunajskie. Komisarze ci nie mogli udać się z Warny wprost do Galaczu, i musieli objeżdżać aż przez Odessę, gdyż żegluga na Dunaju przerwaną jest z powodu częściowego zamarznięcia tej rzeki. Spostrzeżono tutaj, iż angielska fregata i baterye rosyjskie nie powitały się wzajemnie zwykłemi strzałami.“

Królestwo Polskie.

W *Gazecie rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił wychodźcom polskim: przebywającym we Francyi Janowi Turkułowi i Teofilowi Pruszyńskiemu; tudzież w Prusach Leonowi Sawickiemu, Henrykowi Hallerowi, Antoniemu Jezierskiemu, Teofilowi Ziołkowskiemu i Franciszkowi Basińskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.“

„Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającemu we Francyi wychodźcy z guberni wołyńskiéj Antoniemu Wydźga przybyć na mieszkanie do Królestwa Polskiego.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— D. 23 lutego w kopalni węgla w Seegarben w powiecie Leoben w Styryi wybuchł w jednym szybie pożar z niewiadomych przyczyn, a najprawdopodobniéj w skutku zapalenia się gazów podziemnych. Jedynym otworem którym robotnicy ujść mogli, buchał ogień, w skutku którego szyb się zapadł. Wydobyto z niego 8 czy 9 kopaczy ciężko poparzonych i 6 trupów a nazajutrz dwóch jeszcze trupów. Prócz tego jeszcze parę kopaczy zostało w szybie, lecz się do nich już dostać nie było sposobu.

— Towarzystwo funduszu księcia Jabłonowskiego w Lipsku wyznaczyło nagrody zwykłe za napisanie najlepszych rozpraw, jakoto: z historyi: na rok 1848, dzieje żeglugi baltyckiej od zawiązku Hanzy; na r. 1859 dzieje żeglugi i handlu Szczecina od upadku Hanzy. Z astronomii: na r. 1858, obliczenie tablic jednego z mniejszych planet. Z fizyki: na rok 1857, ustanowienie praw na doświadczeniu opartych, o dążności materyj rozpuszczonych w wodzie lub innych płynach ku biegunom stosu Volty. Z ekonomii politycznéj, raz jeszcze na r. 1858, niezaspokojone dotąd zadanie na r. 1856 wyznaczone: zestawienie z pisarzy starożytnych dat pod względem okolic, z których zasilały się przedniejsze miasta starożytne płodami i wyrobami rolnictwa i chowu bydła. Rozprawy te mogą być w językach francuskim, niemieckim i łacińskim napisane i każde zadanie któremu pierwszeństwo przyznane będzie, otrzymuje nagrody 48 dukatów.

— Niejaki Sörensen w Danii wynalazł jeśli prawda pług żaglowy. Pług tén przy umiarkowanym wietrze zastępuje w jednym dniu pracę trzech ludzi i sześciu koni. Model tego pługu wystawiony w Aalborgu.

— Na Ostende w Londynie wyleciał w powietrze budynek, w którym dawano sygnały kolei w czasie mgły. Wybuch był tak silny, że ziemia się zatrzęsła i kilku ludzi zginęło od walących się gruzów.

— W dniu 16 lutego urwał się największy dzwon katedry w Münster i spadł z ogromnym łoskotem. Łoskot ten wszakże nie tyle był słyszany w pobliżu, lecz dopiero o parę mil w oddali. Dzwon uwiązł trzy stopy w ziemi. Ważył on przeszło 100 centnarów i nazywał się „Paulus“.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 23 lutego. W nocy sierpniowéj r. 1855 wszedł Szymon W. z Porębki do izby śpiącéj już Jadwigi W. Ponieważ ciemno było w komorze, niemógł Szymon W. widzieć, czy się kto w niéj znajduje lub nie. Chcąc się jednakże o tém przekonać, zaczął paznokciami po ławce skrobać, sądząc, iż jeżeli się kto w domu znajduje, na ten szelest się odezwie. Jadwiga W. jednak, jakkolwiek skrobanie to słyszała i widziała, że jakiś obcy człowiek wszedł do izby, przecież będąc sama tylko z drobnemi dziećmi, bała się odezwać. Szymon W. będąc pewny, że nikogo w domu niema, poszedł do przyległéj stajni zapewne w zamiarze wykradzenia krowy. Wtedy Jadwiga W. wziąwszy małą córeczkę na ręce, wyszła przed dom i poczęła wołać na męża, który w polu spał pilnując siana. Na krzyk jéj wyszedł Szymon W. ze stajni i nie mówiąc ani słowa bił kijem i kobietę i dziecko. Podczas gdy krzywdzona o ratunek wołała, widziała także jak jakiś człowiek z tuż stojącéj jabłoni zeskoczył i raczkiem poza dom uciekł. Nim Wojciech W. na krzyk żony nadbiedz zdołał, skonało pod razami dziecko w rękach matki, a zabójca uszedł nie spostrzeżony od ojca. Przy świetle księżyca poznała Jadwiga W., iż zabójcą był Szymon W. Nazajutrz poszła do jego domu z zażaleniem, gdzie także kilka jabłek z swego ogrodu znalazła. Do zamierzonéj jednakże kradzieży jakoteż i do zabójstwa, podejrzany wcale się nie przyznawał. Towarzysza jego, który na jabłoni czyhał, poszkodowana odkryć nie mogła.

Taki był akt istoty czynu stwierdzony przysięgą pokrzywdzonéj.

Na mocy aktu tego jako też tych okoliczności, że Szymon W. miał złe zaświadczenie moralności, że był opisany od gminy jako człowiek burzliwego temperamentu, którego oznaki tak przed śledczym jako też i przed tutejszym sądem dawał, że jest przeto takim człowiekiem, po którym się dopuszczenia zbrodni spodziewać można; oskarżał go c. k. Prokurator o zbrodnie zamierzonéj kradzieży i zabójstwa, tudzież o przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu życia, i na ośm lat ciężkiego więzienia skazywał.

Obrońca Dr. Mraczek wniósł naprzeciwko temu, iż z aktu istoty czynu ani jedna ani druga zbrodnia się nie okazuje. Nie jest bowiem dowiedzione, mówił obrońca, aby Szymon W. w zamiarze kradzieży wchodził do mieszkania pokrzywdzonéj, i łatwo być może, iż tam z kimś może miłosne porozumienie lub jakikolwiek inny cel miał. Okoliczność ta, że u niego jabłka z ogrodu poszkodowanej, także w ową noc skradzione, znaleziono, także nie dowodzi, żeby tam w zamiarze kradzieży poszedł i ukradł je, gdyż sama poszkodowana wyznała, że żonie podejrzanego kilka dni przedtém kilkanaście jabłek z swego ogrodu dała, a obwiniony twierdzi, iż to te same były. Zaświadczenie zaś moralności i opinia u gminy nie są wystarczającemi, aby podejrzanego uważać za człowieka, któremuby ową zbrodnię imputować można; do tego bowiem potrzeba, aby się z aktów sądu karnego okazało, iż już kiedy kryminalnie był karanym. Że podejrzany przed sądem burzliwym się okazał, to łatwo się tém da wytłumaczyć, że każdy niewinnie tak wielkiemi zbrodniami obarczany, spokojnieby się zachować nie mógł, zachowanie się takie przy czémś podobném leży w naturze człowieka.

O tę zbrodnię podejrzany jest więc jeśli nie zupełnie to przynajmniéj dla braku dowodów niewinnym. Co się zaś tyczy zbrodni zabójstwa, téj podejrzany jest zupełnie niewinnym; według prawa bowiem potrzeba do niéj złego zamiaru przeciwko zabitemu; tego zaś przeciwko dziecku, przypadkowo tylko zabitemu mieć nie mógł i nie miał; brakuje zatem przedmiotu zbrodni, a bez tego zbrodnia (prócz mordu) popełnioną być nie może.

Sąd zważywszy na niektóre punkta obrony, tudzież na tę, w tym przypadku rozstrzygającą okoliczność, iż o tożsamości osoby zbrodniarza z osobą Szymona W. li tylko zaprzysiężone zeznanie pokrzywdzonéj świadczy; zeznanie to jednakże samo niestanowi według prawa dowodu, uwolnił podejrzanego dla braku dowodów od imputowanych mu zbrodni i przestępstwa. M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 4go marca. Augsburg 103 7/8 — Hamburg 76 3/8 — Londyn złr. 10 7 1/2 kr. — Paryż 120 1/4 — Agio od złota 7. — Metaliki 5-procent. 83 11/16. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. 85 15/16. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 79 1/2. — Metaliki 4 1/2-p. 75. — Metaliki 4-procent. 66. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 307. dto z roku 1839 134 3/4. — dtto z r. 1854 4-proc. 109 1/4 — Akcye Bankowe 1036. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2280. — Akcye kredytu ruchomego 291 1/4.

Kurs krakowski z 4go marca. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 413, pł. 410 — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów 98 2/3, płacą 97 5/6. Cwancygiery żąd. 105 1/2 — pł. 104 1/2. Imperyały ros. z. złr. 8 kr. 22, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 41 mk. — Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. 96 1/3, płac. 95 2/3 Listy zast. galic. z kupon. żąd. 83 1/4 płacą 82 1/2. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają 80 3/4, płacą. 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 85 1/3, płacą 84 5/6.

Kurs lwowski z d. 27 lutego. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 16. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31 1/2. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 1?. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 24. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 36. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 85 kr. 15.

Kurs wiedeński z 3 marca. Metaliki 83 5/8. Nowa pożyczka 66 — Akcye Banku wiedeń. 1037. — Akcye kolei żelaznéj północ. 228 — Agio od złota 6 3/4, od srebra 2 3/4. — Oblig. uwoln. grunt. 79 3/4. — Pożyczka ostatnia narodowa 85 3/4. Promessy galicyjskie 100 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 3go marca. Banknoty austr. 98 1/2 ż. — Bankn. polsk. 96 1/2 ż. — Listy zast. polskie dawn. 92 dają.; nowe 92 dają — Listy z st. poznańskie 99 żąd. 4-proc. 86 1/2 d. dto 3 1/2-proc. żąd. Kolej Kraków. Górno Szląska 81 3/4 d.

Kurs warszawski z 28 lutego. — Za półimperyały żądają rs. 4 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 61, wartość kuponu rs. 1 kop. 64 1/9 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 46, wartość kuponu kop. 11.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 marca. *Monitor* donosi, że Feruk chan oddał Cesarzowi dnia poprzedniego konie przesłane w tym celu przez Szacha. *Pays* donosi, że rząd chiński poddanym swoim zakazał handlować z Anglią. Ktoby w brew temu postępował, ulegnie karze śmierci.

Londyn 2 marca. Na posiedzeniu Izby *niższéj* prowadzono daléj rozprawy nad sprawą *chińską*; po długich debatach odroczono je raz jeszcze, zostawiając wotowanie na jutro. Przypuszczają, że rząd otrzyma większość 30 głosów.

Tryest 3 marca. JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian przybył tu dziś na parowcu wojennym „Elżbieta“.

Królowa Neapolitańska powiła syna dnia 28 lutego w zamku Caserta.

Nord zamieszcza wiadomość, iż Anglicy obsadzili całe wybrzeże zatoki perskiej, lecz nie śmieją posuwać się w głąb kraju.

Z Konstantynopola przez Bukareszt nadeszła depesza do Wiednia z 25go lutego téj treści: Komisya bankowa doprowadziła obrady w zeszłą niedzielę aż do artykułu 16go, o sposobie wnoszenia wpłat. Zdania w téj mierze się różnią; rząd chce aby wpłaty dowolnie się odbywały, towarzystwo zaś pragnie, aby takowe uiszczane były w miarę potrzeby całego przedsiębiorstwa; prócz tego idzie o urządzenie filij, zniesienie kajmów itd. Jutro ma być rozstrzygnienie.

Przyjechali od 2 do 3 marca.

HOTEL POLLERA. Decker Karol z Galicyi. Fassold Fr. E. kupiec, Epstein Max kupiec ze Lwowa. Wolff S. kupiec z Morawy. Blumenfeld Markus kupiec z Tarnowa. Riesenfeld E. kupiec z Wrocławia. Ebenberger Waleryan prawnik, Kalinowski Wojciech z żoną z Rzeszowa. Spalki Anna z Prelau. Borowski Beniamin wł. dóbr z Wiednia. Simonsohn Nat. z Drezna.

Wyjechali: Wolf Józef kupiec do Wiednia. Bogusz Franciszek wł. dobr z familią do Polski. Pleszowski Jan wł. dóbr z żoną do Przybradza. Fiorentyni Władysław wł. dóbr do Pragi. Suzin Wojciech kupiec do Berlina. Dąbski Władysław wł. dóbr do Wojnicza. Rokotnitz A. kupiec, Weiss Adolf kupiec do Koźla. Steiner Hugo kupiec do Brieg. Decker Karol do Ostrawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Baczyński wł. dóbr z Bińkowic. Karol Trzeciak wł. dóbr z Dąbrówki.

HOTEL ROSYJSKI. Feliks Trojacki wł. dóbr z Galicyi. Karol Rogawski wł. dóbr z Ołpin. Zofia Pleiel obywatelka ze Lwowa. Anna Fritz obywatelka z Wiednia.

Wyjechali: Wincenty hr. Bobrowski wł. dóbr, Ignacy Jordan wł. dóbr do Wiednia.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 marca. Onegdaj dowozy zboża z Królestwa Polskiego tak na Baran jak i na Michałowice były znaczne. Z powodu kilku nowych zamówień z Prus, targ szedł dość żywo i ceny nie tyle ulegały chwianiu jak tego można było się spodziewać ze względu na ilości zwiezionego ziarna, a nawet nieco się podniosły Targi nasze zbożowe w ogóle dla braku kapitałów, są po większéj części igraszką przypadku lub zagranicznéj gry giełdowéj. Nieuniknie wprawdzie tego nigdy i nigdzie, lecz przecież nie w tak wysokim stopniu jak tutaj. Pszenicę płacono w ogóle w ziarnie dobrém lecz średniém po 31, 32 do 33 złp.; wyborowe ziarno po 34 do 34½. Jara pszenica już znacznie poszukiwana na bliskie siewy i piękne ziarno odchodziło z początku od 29 do 31 złp., późniéj od 30 do 32 złp., w miarę jego dobroci. Handel żyta szedł niemniéj pomyślnie dla producentów i ceny poskoczyły na korcu o 15 do 20 grp. wyżéj notowań. W ogóle płacono żyto 14½ do 15 średnie, 15½ do 16 złp. wyborowe. Po tych cenach zawarto również umowy o dość spore dostawy w ciągu dwóch do trzech tygodni. W ogólności ruch handlowy szedł dobrze i spiesznie. Na Krakowskiém targowisku wczoraj ukazało się między skupowaczami kilku z Prus, i z tego powodu, jak również ze względu na ożywienie targu dnia poprzedniego na granicy, handel wszystkiemi rodzajami zbóż był ożywiony i sprzedaż szła spiesznie, a płacono nietylko po cenach stałych lecz nawet wyżéj notowań. Około 1200 korcy pszenicy przeszło tędy transito do Prus i płacono ją po 34 do 35 złp. z odstawą na kolej. Również blisko 800 korcy żyta transito do Prus pod temi samemi warunkami po 17½, 18 do 18½ złp. Czerwona pszenica galicyjska podobnież znalazła do Prus łatwy odbyt, wzięto jéj tam 400 do 500 korcy po cenie 7½ do 7¾ i 8, a ziarno celne nawet 8¼ do 8⅜ złr. Z tego stanu targu wynikło, że i na miejscową potrzebę sprzedaż była większa i korzystniejsza, mianowicie w życie, które zbyt długo zaniedbywano. Żyto polskie płacono wyżéj: po 4⅜, 4½ do 4⅝, 4¾ złr. W ogóle ruch był znaczny, odbyt spieszny, a pod koniec w cenach niezmienny.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności
z dniem 28 lutego 1857.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	17,009	11	–			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	225,000	–	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	115,433	45	–			
c) sprzedajne po kursie . . .	177,657	14	–			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	138,020	–	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	131,290	–	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,788,760	2	–			
b) miejskie	778,311	53	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	509	42	–			
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d. 3,177,836 10 1						
w b. m. włożyło 764 stron zr. 81,645 k. 21 d. 2						
w b. m. wypłacono 476 stronom zr. 81,798 k. 56 d. 3						
Przewyżka zwróceń 153 35 1				3,177,682	35	–
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				9,567	34	–
Ogóły . .	3,371,991	47	–	3,187,250	9	–
Odjąwszy sumę mniejsz. od większ.	3,187,250	9	–			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczania się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	184,741	38	–			

Lwów dnia 28 lutego 1857.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

URZĘDOWE.

Edict. (172-3)

[Z. 8110.] Vom Krakauer k. k. Landesgerichte wird bekannt gemacht, dass zur Hereinbringung der Forderungen von 500 fp. 500 fp. 225 fp. und 80 fp. sammt Zinsen und den gegenwärtig zugesprochenen Exekutionskosten im gemässigten Betrage von 92 fl. 45 kr. CM. über Ansuchen des Jakob Hammerschlag im eigenen und im Namen seiner minderjährigen Kinder Josef, Mathias und Schaja Hammerschlag die exekutive Feilbietung der, der Hinde, Hana und Laje Tauber gehörigen sub N. 52 G. VI, in Krakau gelegenen Realität bewilligt wurde, und mit Bestimmung zweier Termine auf den 27. März und 23. April 1857 um 10 Uhr Vormittags unter nachstehenden Bedingungen abgehalten werden wird,

1) Zum Ausrufspreise wird der mit dem rechtskräftigen Urteile des bestandenen Krakauer k.k. Tribunals vom 10. August 1855 festgesezte Schäzungswert von 2300 fl. polnisch Courant oder 575 fl. CM. angenommen, unter welchem diese Realität in diesen zwei Terminen nicht hintangegeben wurden wird; vielmehr wird für den Fall, wenn sie in diesen Terminen nicht wenigstens um den Schäzungswert veräussert werden sollte, zur Festsezung erleichternder Bedingungen Behufs-Ausschreibung des driten Feilbietungstermines die Tagfahrt auf den 23. April 1857 um 11. Uhr Vormittags anberaumt und hiezu die Hypotekargläubiger mit der Strenge vorgeladen, dass die Nichterscheinenden der Stimmenmehrheit der Erschienenen beigezält werden würden.

2) Jeder Kauflustige hat den zehnten Teil des Schäzungswertes d. i. die Summe von 57 fl. 30 kr. CM. im Baaren oder in Staatsobligationen sammt den hiezu gehörigen Coupons nach dem Kurse am Tage der Feilbietung als Vadium zu Handen der Feilbietungs-Commission zu erlegen, welches wenn es baar erlegt wird, dem Ersteher in das erste Dritel des Kaufpreises eingerechnet, den übrigen Kauflustigen aber nach beendigter Lizitazion allsogleich zurückgestellt werden wird. Von dem Erlage des Vadiums werden die Exekuzionsführer gegen dem befreit, dass sie dasselbe auf den ihnen gebührenden Forderungen sicherstellen und sich darüber mit dem Hypotekenauszuge bei der Feilbietungs-Commission ausweisen.

3) Der Ersteher ist gehalten, die auf der Realität haftenden Schulden nach Mass des Meistbotes dann zu übernehmen, wenn die Gläubiger vor der etwa bedungenen Aufkündigung die Zalung ihrer Forderung verweigern sollten und solche durch den Meistbot ganz oder teilweise gedeckt würde; sonst

4) ist er verpflichtet, den driten Teil des Meistbotes (gegen Rückname des in Staatsobligationen etwa erlegten und Abzug des baar erlegten Vadiums) binnen 30. Tagen, nach dem der Feilbietungsakt zur Wissenschaft des Gerichts genommen und dieseu Bescheid ihm zugestellt wird, zu Gericht zu erlegen, worauf ihm der Besiz der erstandenen Realität übergeben, das Eigentumsdekret ausgefolgt, er auch ohne Einschreiten als Eigenthümer der Realität einverleibt dessen Verpflichtung, die übrigen zwei Dritel des Kaufpreises sammt $^5/_{00}$ Zinsen hievon, vom Tage dessen Besizeinführung an gerechnet halbjährig vorauszalbar, im Lastenstande intabulirt und auf diese Verpflichtung wie auch auf das eingezalte Dritel des Kaufpreises die von der Realität zu löschenden Schulden (mit Ausname der etwa ut 3. übernommenen) werden übertragen werden. Die Uibertragungsgebühr und Einverleibungskosten hat der Käufer aus Eigenem zu zahlen.

5) Die übrigen zwei Dritel des Kaufpreises sammt rückständigen Zinsen hat der Käufer binnen 30. Tagen nach Rechtskraft der Zalungsordnung und gemäss derselben zu berichtigen oder sich sonst mit dem den Beteilgten einzuverstehen und sich darüber binnen derselben Frist vor diesem k. k. Gerichte auszuweisen.

6) Sollte der Ersteher den vorstehenden Bedingungen nich Genüge leisten, so wird auf seine Gefahr und Kosten über Ansuchen eines Beteiligten, die Realität einer Relizitazion in einem einzigen Termine auch unter dem Schäzungswerte ausgesezt und er für allen Schaden und Kosten sowol mit dem Vadium ala mit seinem sonstigen Vermögen verantwortlich erklärt werden.

7) Vom Tage der Besizübername hat der Ersteher die auf der Realität haftenden k. k. Steuern, Gemeinde- und Grundlasten aus Eigenem zu tragen.

8) Den Hypotekenauszug, Pfändungsakt und die feilbietungsbedingungen können Kauflustige in hierortiger Registratur einsehen oder abschriftlich erheben, über den Stand der Realität sich durch deren Besichtigung und über die Steuergebühr bei dem k. k. Steueramte Kenntniss verschaffen.

9) Von dieser ausgeschriebenen Feilbietung werden nebst beiden Teilen und dem Hypotekargläubiger Israel Hauser auch alle diejenigen, welche auf jener Realität nach dem 1ten August 1856 ein Hypotekarrecht erlangen würden oder welche, aus was immer für einer Ursache vor dem Termine nicht verständiget werden könnten, durch den für dieselben bestellten Kurator Herrn Landesadvokaten Dr. Zucker, dem der Herr Landesavokat Dr. Geisler zum Stellvertreter bestimmt wird, verständiget.

Krakau am 31ten Dezember 1856.

Ogłoszenie Licytacyi.

Ces. król. sąd krajowy podaje do publicznéj wiadomości, iż na zaspokojenie summ 500 złp., 500 złp., 225 złp. i 80 złp. wraz z procentami i kosztami egzekucyjnemi w ilości złr. 92 kr. 45 m. konw., na żądanie Jakóba Hammerschlaga w imieniu własném i swoich małoletnich dzieci Józefa, Macieja i Schaji Hammerschlagów dozwoloną została przymusowa licytacya realności pod Nrem 52 w gm. VI w Krakowie położonéj, do Hinde, Hanna i Laii Tauber należącéj, która odbędzie się w dwóch terminach t. j. w dniu 27 marca i 23 kwietnia 1857 r. zawsze o godzinie 10téj przed południem pod następującemi warunkami:

1) Za cenę wywoławczą oznacza się wartość szacunkowa, wyrokiem byłego c. k. Trybunału krakowskiego z dnia 10go sierpnia 1855 r. ustanowiona w ilości 2300 złp. w monecie brzęczącéj polskiéj, czyli 575 złr. m. kon. poniżéj któréj ceny realność powyższa w dwóch tych terminach sprzedaną nie będzie. Na przypadek, gdyby realność powyższa w tych terminach nawet za cenę szacunkową sprzedaną nie była, oznacza się do ustanowienia zwolnionych warunków licytacyjnych, celem rozpisania trzeciego terminu licytacyjnego termin na 23go kwietnia 1857 r., na 11 godzinę przed południem, na który wierzyciele hipoteczni z tem ostrzeżeniem zostają wezwani, że niestawający uznani zostaną, jakby przystąpili do większości głosowéj stawających.

2) Każdy chęć licytowania mający winien jest $^1/_{10}$ część wartości szacunkowéj, t j. 57 złr. 30 kr. m. kon. w gotówce albo obligacyach państwa z kuponami według kursu, jaki będą miały w dniu licytacyi, na ręce komisyi złożyć; vadium to, jeżeli złożone będzie w gotówce, zostanie w pierwszą trzecią część ceny kupna wrachowane, innym zaś licytantom, zaraz po odbytéj licytacyi oddane. Od złożenia tegoż vadium uwolnieni są egzekucyę prowadzący, z tem jednakże nadmienieniem żeby toż vadium zabezpieczyli na summach im się należących i wyciągiem hipotecznym dowiedli tego przed komisyą licytacyjną.

3) Nabywca winien wtenczas przyjąć na siebie długi na realności téj ciążące według ofiarowanej ceny kupna, gdyby wierzyciele przed zapowiedzeniem odmówili zapłaty swoich należytości, a takowo ceną kupna zupełnie albo też częściowo pokryte być mogły.

4) Nabywca również winien trzecią część ceny kupna (za równoczesném odebraniem vadium złożonego w obligacyach państwa, a za potrąceniem złożonego w gotówce vadium) w przeciągu dni 30 rachując od dnia, w którym akt licytacyjny do wiadomości sądu przyjętym i nabywca o tém uwiadomionym zostanie, do sądu złożyć, po czém realność powyższa, w posiadanie mu oddaną dekret własności wydanym, on sam nawet bez starania się, jako właściciel tejże realności zaintabulowanym, jego obowiązek do złożenia resztujących dwóch trzecich części ceny kupna wraz z procentami 5% z góry w ratach półrocznych, rachując od dnia wejścia w posiadanie téj realności w pozycyi ciężarów zaintabulowaną i długi (z wyjątkiem, w 3cim warunku objętych) mające być zmazanemi i na tę powyższą powinność jak również na złożoną $^1/_3$ część ceny kupna przeniesionemi zostaną. Podatek od przeniesienia własności tudzież koszta intabulacyi ma sam nabywca ponosić.

5) Resztujące dwie trzecie ($^2/_3$) części ceny kupna wraz z zaległemi procentami winien nabywca w przeciągu dni 30 po prawomocności listy płatniczéj, i według niéj zapłacić, albo też porozumieć się ze stronami udział mającemi i w przeciągu tegoż samego terminu wykazać się z tego przed Sądem.

6) Gdyby nabywca niniejszych warunków niedotrzymał, wówczas na jego niebezpieczeństwo i koszta, na żądanie jednéj nawet strony, rozpisaną zostanie relicytacya téj realności, na któréj realność ta nawet poniżéj ceny szacunkowéj sprzedaną zostanie, nabywca zaś tak złożoném vadium, jako też i całym swym majątkiem za wszelkie szkody i koszta odpowiadać będzie.

7) Od dnia objęcia w posiadanie realności, winien nabywca sam ces. król. podatki, ciężary gminne i gruntowe na realności ciążące pokryć.

8) Wyciąg hipoteczny, akt zajęcia i warunki licytacyjne, mogą chęć kupna mający przejrzeć i odpisać w tutejszo-sądowéj Registraturze, również mogą i zaciągnąć wiadomości o stanie realności przez przejrzenie takowych aktów, a o podatkach u c. k. Urzędu podatkowego.

9) O rozpisaniu niniejszéj licytacyi, uwiadamiają się i ci, którzy po dzień 1 sierpnia 1856 r. osiągnęli prawo hipoteczne, albo którzy z jakiéj bądź przyczyny przed pierwszym terminem niemogliby być uwiadomieni przez wyznaczonego dla nich Kuratora p. Adwokata krajowego Doktora Zucker, któremu jako zastępca dodany Adwokat krajowy Dr. Geisler.

Kraków dnia 31 grudnia 1856 r.

Inseraty.

NEKROLOG.

W dniu 27 lutego b. r. przeniosła się do wieczności **Paulina z Ruckich hrabina Bukowska**, przeżywszy lat siedmdziesiąt. Była gałęzią szczepu, w którym miała wzory staropolską pobożnością i cnotami jaśniejących niewiast; poszedłszy też bardzo młodo za mąż, umiała wypełniać obowiązki żony, matki i obywatelki. Najwymowniejszym jéj cnót dowodem była miłość męża i dzieci posunięta do uwielbienia, rzewna przyjaźń dalszéj rodziny, poważanie obcych stosunkiem społeczeńskim do niéj zbliżonych. Droga jéj doczesna nie była usłana różami, więcéj na niéj znajdywała cierni. Młodszy jéj wiek zatruła strata kilkorga dzieci, późniejszy, męża; męża, który był nie tylko przykładem cnót domowych, ale i obywatelskich. To był kamień probierczy jej chrześciańskiéj rezygnacyi. Trzeba było znieść nietylko tęsknotę za małżonkiem, który przez lat 40 jéj myśli zgadywał, jéj życzenia wyprzedzał, ale i gorycz jakiéj powód śmierci dodawał. Siedm lat życia w stanie wdowieńskim z poddaniem się woli Najwyższego spędzonych, uważała więcéj jako czas przygotowawczy do życia przyszłego, zawsze pobożna, cicha, skromna, w obcowaniu uprzejma, zostawiła żal nietylko w rodzinie, ale i w obcych; kilkakrotnym w ciągu choroby aktem skruchy i przystąpieniem do stołu Pańskiego uzbrojona, poszła po nagrodę do Pana, ufna najprzód w Jego miłosierdziu, ufna daléj w sumiennem przekonaniu o dopełnionych doczesnego życia obowiązkach. (232)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	335‴ 14	+ 1°0	82	w.pn. wschodni średni	pogoda			
	10	334 68	— 5 0	94	pn. wschodni słaby	"		—5°0	+1°4
4	6	333 69	— 7 8	100	"	"			